

PRENUMERATA.

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc sześć 7.
 Na Miesiący trzy 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Księgarnia Vc. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles.

29 SIERPNIĄ 1846.

Wszelkie pisma dotyczące prenumeraty
 Dziennika i przesyłki pieniężne, również
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być
 mają franco na Imię M. A. Bozkowski,
 rue Suger n. 3 à Paris
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke
 street, St-James's, London.

DO ABONATORÓW.

Z niniejszym 36 numerem kończy się Oddział Trzeci naszego pisma, Szanowni abonatorowie zechcą pospieszyć z nadeśnięciem swoich należności za kwartał ubiegły.

(*) Widzieliśmy, czego Polska spodziewać się może, gdyby idąc za radą *Russomanów*, zrzeczy się miała swej godności i swych praw na korzyść czy to Cara, czy też mniemanego panslawianizmu. Propaganda o której mówimy nie jest między nami nową, datuje ona od upadku listopadowego powstania, i objawia się równie pod różnymi barwami jak i pod różnymi pozorami. Widzieliśmy ją w całej nagości i cynizmie materjalizmu i zepsucia w Gurowskim. — Podsywała się pod zagrożony niby interes społeczny i moralny w ustach Grabowskiego — w Towiańszczyźnie, ukryta w mgłę mistycyzmu, uderzała na imaginację — dzisiaj przychodzi w głosie zemsty i oburzenia, i przyrzeka zdeptanie niemczyzny a panowanie nad światem.

Nie wiele potrzeba uwagi i zastanowienia, aby propagandę tę w różnych tych kształtach dostrzedz zawsze *jedną i tę samą*, tak co do swej istoty jak i co do swego kresu, do którego Polskę doprowadziłyby musiała. Dotąd wszakże propaganda rzeczona nie znajdowała między Polakami odgłosu, — przychodząc w pojedynczych głosach nie zwracała wielkiej uwagi; mówiono tylko o osobach które ją podejmowały, albo z zastróżoną pogardą, albo z politowaniem należnym ludziom dotkniętym umysłową chorobą; — i w tém rozróżnieniu indywidualności była pewna sprawiedliwość. — Gurowski uchodzi za zepsutego nikczemnika — Grabowski za człowieka słabego, któremu brakło serca do trudnej a długiej walki — Towiański za osowiałego sektarza szukającego *per fas per nefas* realizacji dla swych marzeń. Od kłęski dopiero Krakowskiej i rzezi galicyjskiej, propaganda moskiewska niema znanego apostoła, ale za to podnosi się mnogimi już głosami, jawnymi demonstracjami, i jeśli powszechnego nie znajduje jeszcze odgłosu i przyjęcia, to jednak predykacje jej głośnie wśród powszechnego osłupienia umysłowego, nie wywołują powszechnego jakby to wypadało oburzenia, tak, że cudzoziemcy zaczynają się pytać: « i cóż to znaczy? »

Opłakany stan Galicji, tłumaczy do pewnego punktu jej mieszkańców: i można jeszcze pojąć, dla czego tym ofiarom Krygów, Brendłów, Szarów, Car wydaje się lepszym od Apostolskiej mości. Lecz cóż znaczą owe toasty w gwarnym bazarze Poznańskim? — cóż znaczą owa *barania*, że się tak wyrazim, łatwość w przyjmowaniu, a skwapliwość w powtarzaniu fałszywych anegdot o uprzejmości Cara, o zamysłach wielkich reform i. t. d.

Powiedzieliśmy już i powtarzamy, że jakkolwiek Car się nazwie — czy *Cesarzem Sławiańskim*, czy *Cesarzem bizantyńskim* — to dla tego nie zmieni on natury caratu, i panowanie jego musi jak dotąd, opierać się zawsze na zupełnym zepsuciu moralnym, na szpiegostwie, łupieżtwie, pod ostateczną sankcją knuta. Zepsucie, spodenie, terroryzm, oto są jedyne elementa moskiewskiego panowania; niepodległość tylko Polski obalając naturalnie mongolsko-niemiecką instytucją caratu, wrócić może Moskwie człowiecze i społeczne życie.

Gdyby przynajmniej Mikołaj, pragnąc Polaków oszukać i rzucić postrach na resztę Europy, uczynił był jakiegokolwiek, chociaż najmniejszą koncesję, jak to był w latach 1828 i 1829 zrobił, gdyby był chociaż wyrzekł jakieś słowo, któreby go mogło do jakiejś koncesji, do jakiejś łagodności obowiązywać: — to jeszcze prosty rozsądek, długie doświadczenie, powinnyby Polakom przypominać *timeo Danaos et dona ferentes*. Ale i to nie — w Warszawie był jak zawsze ponurym, chociaż jak powiadają, zwiędził miał jakąś knajpę, w której konspiratorowie mają się zgromadzać. Towarzyszył mu w tej wycieczce policmajster Abramowicz — kto zna Moskali, łatwo zgadnie, w pośród jakich konspiratorów zmyślny policmajster wprowadził Carra. Oto są dowody wielkiej odwagi i wspaniałomyślności na jaką się jego imperatorska Mość dla zaimponowania światu zdobyć raczyła. Wiele także hałasu robią z zamierzonej niby naprawy stosunków włościańskich, jaką Mikołaj zalecił miał. Byłoby to coś ważniejszego i rzetelnego, gdybyśmy nie wiedzieli co znaczą w Rosji projekta szczególnym komisyjom poruczone. Katarzyna ustanowiła Komitet prawodawczy, poklasnęła temu wielkiemu postanowieniu pochwycona opi-

nja publiczna w Europie; — Komitet zaś po dziś dzień pisze prawa, ale Moskwa dla tego, prócz *byt pasiemu* (być posiemu), żadnego nie zna. Ale co jest prawdziwem, to że kilka tysięcy więźniów politycznych w Królestwie, w cytadeli i po kazamatach osadzono — że po kilkuset wysyłają na Sybir i Kaukaz — że sam Imperator kazał nowe więzienia przygotować, bo cytadella i cztery twierdze nie dostarczają dosyć lochów — że Królestwo ciągle w stanie oblężenia — dobrodziejstwo zaś to przeniesione w Kwietniu na Wołyń, Podole i Ukrainę, świeżym ukazem rozciągnięte dziś zostało na gubernje Litewskie.

Polacy — patrzcie jak wiele nieprzyjacieli liczy na ruchomość waszej imaginacji, na reakcją jaką rodzi w was każde nieszczęście, kiedy dla oszukania was, nie używa nic więcej, jak kilka rzuconych w dzienniki wymyślonych anegdot i deklamacji jakiegoś zepsutego albo znękanego nieszczęściem pisarza (*lettre d'un gentilhomme*). A wy na taki głuchy szmer, za który nikt odpowiedzialności nawet przyjąć nie śmie, słuchacie jak gapie gadki o cesarzu sławiańskim i w urojeniach jakie wam podsuwają mitręzycie czas, który dla ratunku od ostatniej zagłady wam zostaje. Cierpicie nawet w stariej kolebce rodu waszego, aby przysłani wam z krainy Abramowicza filantropi, humaniści i socjaliści wznosili bezbożne toasty na cześć zawziętego wroga waszego, wroga ludzkości i cywilizacji.

Dziwna to rzecz, że nasza Polska bujna imaginacja tak łatwo daje się porwać przez wszystko, co tylko sensu nie ma; a że uwadze naszej uchodzi wszystko, co się łatwo namacać daje, skoro się nam przedstawia w formie zwyczajnej i naturalnej, i skoro to łatwo sprawdzić możemy. I dla tego są między nami, co łatwiej przypuszczają, że moskiewskie państwo zmieni na raz swą naturę, że się stanie ogniskiem nowej jakiejś a dziwnie pięknej cywilizacji; — jak temu, że gabinet petersburski w ścisłej jest z gabinetem wiedeńskim, że w wypadkach krakowskich i rzezi galicyjskiej Car i Meternich podzielone mając z sobą rolę, w ścisłym są z sobą związku; a jednak zmywy tej są już widoczne poszlaki, o których następnie mówić będziemy. Wielu wszakże o tej zmywie nic wiedzieć nie chce — odrzuca najprostsze i najnaturalniejsze wnioski, bo one dowodzą rzeczy prostej, naturalnej, a przede wszystkim *dzisiejszej*, bo dla nich potrzeba koniecznie rzeczy *nowej*, nienaturalnej, a przede wszystkim *fantastycznej*. Rzeczy naturalne, nie podobają się także dla tego, bo wkładają powinności: *wyrażane, spisane i dzisiejsze*, kiedy rzeczy fantastyczne pozwalają projektować i marzyć.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Oddawna już winniśmy zdać sprawę naszym czytelnikom z licznych, nader ważnych i zajmujących, a pod względem politycznym blisko dotyczących nas publikacji, które wyszły z druku w środku zeszłego i w ciągu bieżącego już roku. Wkrótce po ukazaniu się dzieła *Margrabiego de Custine*, zjawił się, zwłaszcza liczny poczet opisów, mających na celu Rosję. — Oprócz *Mystères de la Russie* i ulotnych artykułów umieszczonych w *la Revue de deux mondes*, *la Revue de l'Orient* i w piśmie *le Correspondent*, wymienić potrzeba znakomite bardzo dziełko bezimiennie i pośmiertne, jak powiadają, wydane w Paryżu 1845, pod tytułem: *Système de legislation, d'administration, et de politique de la Russie en 1844, par un homme d'Etat Russe*. Dziełko to dedykowane Mikołajowi, przypisują popolicie zmarłemu pod ówczas w Paryżu *Xięciu Tujsiakim*. — *The revelations on Russia*, wydane w Londynie bezimiennie, a przypisywane pewnemu kupcowi angielskiemu, który lat kilkanaście przepędził w Rosji, zrobiło wielkie wrażenie w Anglii, i tłumaczone zostało na język francuski. Następnie ukazało się już przy końcu zeszłego roku dziełko Pana *Iwana Gołowina*, a wkrótce po niem Pana *Hommaire-de-Hell*, z którego liczne wyjątki znajdujemy w *Journal des Debats*, *la Revue de l'Orient* i innych periodycznych pismach. — Rozpocząwszy w ówczas ciąg artykułów o Rosji, zamierzaliśmy w końcu zdać sprawę z tych dzieł; czuliśmy także ważność zastanowienia się nad dziełami *Fanów Szulki* i *Cumerow-Bülow* dwóch znakomitych pisarzy niemieckich, traktujących kwestyę Polskę ze względu na ogólną politykę całej Europy, a zwłaszcza Niemiec; czuliśmy nadewszystko potrzebę zwrócenia uwagi czytelników na najważniejsze, bo najbliższe, w domowej, najdelikatniejszej kwestji obchodzące nas, dziełko Pana *Leona Holsaenderskiego*, o *Izraelitach*. Szczupłość naszych kolumn, niepodobnieństwo częstokroć

(*) Vide N° 34 i 35 z dnia 14 i 22 Sierpnia.

odpowiedzenia w tak szczupłym piśmie wszystkim na raz obowiązkom — utrzymania dogmatu, polemicznej obrony naszych zasad, i pilnowania bieżących wypadków w polityce i politycznej literaturze; — zbieg na koniec wielu okoliczności nie dozwolił nam dotąd oznajomić naszych czytelników ze zwyż pomienionemi książkami. — Nagradzając to pomimowolne opóźnienie udzielamy dziś wiadomość o dwóch najważniejszych z nich. Rozbiór treściwy książki Pana *Gołowina*, winniśmy Kollaboratorowi naszemu panu *Jakobowi Malinowskiemu* autorowi *Dzieci Szamyla Beja*, który nam oddawna nadesłał swój artykuł; poniżej zaś znajdują czytelnicy kilka uwag Redakcji nad dziełem pana *Holaenderskiego*.

LA RUSSIE SOUS NICOLAS I^{er}

PAR M^r. GOLOVINE,

Paris, 4845, rue des Grès Sorbonne 10.

Zdaliśmy już sprawę z dzieła margrabiego de Custine i pokazaliśmy o ile pisma takowe dla sprawy polskiej użytecznymi być mogą. — Rok ubiegły nie był więcéj sprzyjający Mikołajowi, wiele dzieł nowych pokazało się o Rossji we Francji, w Anglii, w Niemczech, w Danji i w Szwecji, a każdd z tych dzieł więcéj więcéj atakuje Cara i system jego i niegodziwości rządu rossyjskiego wykrywa. — We Francji oprócz tajemnic rossyjskich które periodycznie w Paryżu wychodzą, pokazały się tłumaczone z angielskiego *Rewelacje o Rossji* — *Le Courrier francais* umieścił także ciąg artykułów P. *Jean Joubécourt*, które bardzo dobrze opisują niegodziwości Rządu rossyjskiego w Polsce, wiadać że ten pan musiał być być w Warszawie przed dwoma lub trzema laty, i tam wszystko dobrze widział, co się dzieje na dworze Paszkiewiczza, w Senacie, w biurach, w miastach, po wsiach, a nawet w lochach cytadeli — którzy z naszych rodaków nie znając pracy P. *Joubécourt*, mogą ją znaleźć w następujących numerach Kuriera francuzkiego, 27 Okto., 1, 11, 13, 20 Nowem. 1844 r.; 10, 24 Lutego; 14 i 28 Kwietnia, 5 Maja, 9 Czerwca, 7 Lipca, 4 Augusta, 17 Września, 12 Listopada, 1845 r. Ale między wszystkimi dziełami temi, najciekawsza jest książka pana *Iwana Gołowina*. — Tutaj Rossja nie jest opisana przez Francuza, Niemca, Anglika lub Polaka, ale przez rodowitego Moskala — Moskala z Ojca, dziada i pradziada, moskala prawdziwszego niżli sam Mikołaj, w którego żyłach krew niemiecka płynie, Moskala którego ród jest dawniejszy i szlachetniejszy niżli samychże Romanów, do których Mikołaj jak może tak się przyczepia żeby oszotoć swoich poddanych i przekonać ich że on nie jest *Holsztejn-Gottorpem* synem Pawła, a wnukiem Piotra IIIgo który tron Ruryka splamili podłością i okrucieństwem.

Dzieło pana Iwana Gołowina tak się zaczyna:

« Kiedy mój przodek Tomasz Gołowin porzucił Rossję i schronił się do Litwy, Car Borys Godunow wzywał go aby do ojczyzny powrócił, ale mu mój pradziad odpowiedział: Powróć wtedy gdy trzy przysłowia w Rossji ustają — Wszystko co mam należy do Cara — blisko Cara, blisko śmierci — nie bój się sądu ale sędziego.

« I ja także « mów dalej pan Iwan Gołowin » do Rossji sam wrócić nie myślę, a gdybym chciał naśladować meżkie wyrażenia mego pradziada, tak bym powiedział:

« Powróć do Rossji kiedy nie będzie więcéj knuta — powróć kiedy Niemcy nie będą nad nami burmistrzować — powróć gdy pióro i nauka będą miały znaczenie swoje w naszej Ojczyźnie.

« Kocham Rossję jak inni bracia moi, ale nie taką jaką ona jest dzisiaj, kocham Rossję idealną jaką piastuje serce moje, Rossję, jaką widzę w przyszłości.

« Opowiem tutaj wszystko co wiem, wykryję wszystkie nadużycia, uczynię to bo kocham mój kraj, bo pragnę jego szczęścia i wolności.

« Jeżeli Mikołaj chce dowieść że to co ja mówię, jest fałszem i chce pokazać że on jest godny rządzić ludem naszym, niech przywoła « *Orłowa* i niech mu powie że odtąd chce być ludzkim i sprawiedliwym — niech przywoła *Błudowa* i niech mu powie, wrzuc *zwód ukazów* w ogień, i każ zredagować nowe prawa dla ludu mego na wzór praw ucywilizowanych Narodów — niech powie *Paninowi* aby zasiał na *Sybir* wszystkich złodziei co obsadzają pierwsze urzęda — niech powie *Uwarowi* że nie chce więcéj szarlatanerii cywilizacji, ale cywilizacji prawdziwej — niech powie *Perowskiemu* że panowanie jego będzie epoką usamowolnienia chłopów, bo w kraju chrześcijańskim niewolnicy istnieć nie powinni — niech przywoła nakoniec « *Nesselroda* i niech mu powie że szanować będzie Francję, to centrum cywilizacji, niech nakoniec pozna że Polska dosyć już cierpiała « i niech jęj zdejmie ciężkie kajdany. »

Daléj autor opowiada jak wpadł w podejrzenie Mikołajowi, wraz z Xięciem Piotrem Dołgorukim. — Wtedy przyszedł rozkaz z Petersburga do ambasadora rossyjskiego, żeby im natychmiast kazał wyjechać z Paryża i powrócić do Rossji. — Xięże Dołgoruki usłuchał, wrócił i zasłany został do Wiatki za dzieło, które ogłosił w Paryżu pod imie-

niem hrabiego Almagro, chociaż w tém dziele nic bardzo mocnego nie było przeciw carowi. — Co się tycze Iwana Gołowina, ten odpowiedział że wrócić nie może, ekuzując się słabością zdrowia, wtedy mu Pan Kisielew w ambasadzie powiedział — rozkaz jest imperatora żebyś natychmiast wrócił — a Gołowin mu odpowiedział szyersko « chory jestem, a choroba moja jest wola Boga samego » — później odebrał listy od Nesselroda i Benkendorfa, żeby natychmiast wracał, a gdy odpowiedział że nie może, i zapewnił się że mu Francja da schronienie, Nesselrode napisał do niego groźnie, że jeżeli nie wróci, dobra jego skonfiskowane zostaną, a on w Rossji za wygnańca uważany będzie. — W odpowiedzi swojej Gołowin poddaje się téj ostateczności i oświadcza, że we Francji zostanie, dodając: — « Dziwna to rzecz, żeby Benkendorfy i Nesselrody z Rossji Gołowinów wypędzali! »

Nie moim to jest zamiarem dać tutaj kompletny rozbiór tego dzieła, tak ciekawego dla nas ze wszzech względów, powiem tylko że w artykule o literaturze rossyjskiej, Pan Gołowin nie tai, że pisarstwo w Rossji jest w kolebce, że język moskiewski jest zupełnie niewykształcony i ortografia dziwaczna i niepewna. — Co za nauka dla nas polaków żebyśmy pracowali nad zbogaceniem naszej literatury narodowej — kiedy w Rossji wszystko przytłumione, przyduszone, polacy rozrzucony po świecie, wolno pracować mogą. — Niech literaci i uczeni nasi pracują usilnie w Krakowie, w Poznaniu, w Galicji, w Emigracji a literatura polska do wysokiego wzbije się stopnia i o podał zostawi za sobą wszelkie usiłowania Rossji, a tak nasz język wzbije się nad wszystkie dyalekty pobratymcze, i tendencja Rossji, żeby nas zmoskalić na nic się nie zda. — Druga uwaga jeszcze ważniejsza. — Kiedy tak Pan Gołowin i kilku innych Rossjan, których on nazwiska cytuje, wyrzekają się majątku i widoków żeby pod panowanie cara nie wracać, i na wolnej ziemi Ojczyźnie piórem służyć, o jak smutny jest widok wielu emigrantów polskich, którzy zapominają czestokroć o świętych swoich obowiązkach dla kraju, albo im tak niedbale a nawet opacznie służą.

Co do opinij politycznych, dzieło Pana Gołowina także nam za wzór służyć może, deklaruje się on widocznie partyzantem monarchii konstytucyjnej, i nie tylko że tę formę rządu zachwala jako najpraktyczniejszą w epoce aktualnej, ale nawet mówiąc o spisku liberalnym 1825 roku w Rossji, dowodzi że w ówczesnych towarzystwach sekretnych mało było republikanów, (1) że ich idea przez ogół odrzuconą była i że większość spiskowców żądała po prostu monarchii konstytucyjnej i usamowolnienia chłopów. — Kiedy tak Rossjanin, oświecony człowiek eksystującego narodu, z tylu milionów ludzi złożonego, uważa za potrzebę stosować się do formy rządu przez narody oświecone przyjętej, możemy my żądać, ażeby Polska powstała obecnie nietylko przeciw despotyzmowi Mikołaja, ale nawet przeciw systematowi wszystkich innych Europejskich rządów?

LES ISRAÉLITES DE POLOGNE

PAR LÉON HOLAENDERSKI.

PARIS, 1846.

Chez l'auteur, rue de la chaussée d'Antin 11.

Przypomną sobie czytelnicy Trzeciego Maja iż w jednym z dawniejszych naszych numerów uczyniliśmy wzmiankę o panu Leonie Holaenderskim, staro-zakonnym z Augustowskiego, który z powodu religijnych i politycznych prześladowań moskiewskich, przymuszony był schronić się na ziemię francuzką. — Otoż dziś, pan Holaenderski poświęcając dnie tulactwa patriotycznej pracy, zużyteczniając głębokie znać poszukiwania którym się oddawał w kraju i za granicą w przedmiocie tak zbliżonym do naszej sprawy, wydał dzieło napisane z taką erudycją i pełne tak zajmujących szczegółów, iż zasługuje ono na uwagę wszystkich ludzi myślących i powinno dla autora jego zjednać powszechną wdzięczność dobrych Polaków.

Położenie staro-zakonnych w Polsce którą podług wszelkiej rachuby niemoga stanowić mniej, aniżeli dziesiątą a przynajmniej jedną część naszej ludności, i udział jaki ta część narodu posiadając tak znaczne środki służenia sprawie ojczyźnej ma wzięść w przyszłym powstaniu narodowym, stają się, tak ze względu na dzisiejsze położenie Polski, jak i na przyszłe losy samychże staro-zakonnych, zadaniem coraz większej wagi. Tymczasem dotąd powszechnie ani Europa, ani Polska nawet sama, nie miała dokładnego wyobrażenia o historycznej przeszłości, o potrzebach, i usposobieniu Izraelitów, o stosunkowym ich poło-

(1) Oto są w téj mierze słowa Pana Gołowina. « Rylejef mówił, iż Rzeczpospolita jest szaleństwem; że jeżeli czego trzeba było żądać, to ograniczonej monarchji; iż przypuszczając nawet iż wielkie charaktery nie mogą eksystować obok monarchji, to i wtenczas jeszcze nie sądził on, aby towarzystwo miało prawo ustanawiać nowy porządek rzeczy, bez uczestnictwa reprezentacji narodowej. Batinkof odezwał się nawet, że same już modły odmawiane przy mszy za carską familję, czyniły Republikę niepodobną do uskutenienia w Rossji. »

zeniu względem reszty ludności polskiej, co więcej, Starozakonni nasi nawet w wielkiej ich massie, dalecy są od wiedzy siebie samych — a ledwo mała ich cząstka z oświecenijszej klasy jest w stanie porównać swoje położenie z położeniem ich współ-wyznawców w innych krajach Europy — i pojąć, iż oprócz wyznania religijnego, są jeszcze święte obowiązki dla Ojczyzny — dla ziemi która od tylu wieków przyjęła ich na swoje łono.

Od najdawniejszych czasów wychodziły liczne dzieła w języku hebrajskim w przedmiotach religijnej i moralnej wiary staro-zakonnych; wiele też i w rozmaitych językach pisano o Izraelitach pod względem historycznym, filozoficznym i politycznym, a nawet pomiędzy polskimi pisarzami nowożytnymi i zeszłego wieku którzy się zajmowali tą kwestją, jest kilka dobrze znanych imion, jako, *Czackiego, Kofontaja, Niemcewicza, hrabi Ostrowskiego, Surowieckiego*; ale z tych jedne nie były przystępne jak tylko dla uczonych i samych starozakonnych, inne zaś mało były upowszechnione, a w ostatnich zwłaszcza czasach, przy ogólnym w Polsce upadku nauk i odjętych sposobności kształcenia się w historii krajowej — ledwo komu były znajome. — Panu *Holaenderskiemu* należy się zasługa, iż ze wszystkich tych skarbów pracowicie czerpiąc i same tylko bogactwa z nich wybierając, przedstawił w swém dziele treściwy, zrozumiały, a razem pełen nauki obraz przeszłej historii i dzisiejszego położenia Starozakonnych polskich.

Alé Panu *Holaenderskiemu* nietylko się należy wdzięczność za to iż dziełem swoim zapelniał lukę, która się czuć dawała w emigracyjnej literaturze — i że pisząc w języku francuzkim wypełnił w obec cudzoziemców powinność, której oni mieli prawo oczekiwać niejako po nas. Duch filozofij i prawdy równie jak światłego patriotyzmu, który przewodniczył wykonaniu dzieła, nowęj mu jeszcze wartości dodaje. — Niedorzeczne krzyki, jednostronne oskarżenia, a nawet fałszywe zrzeczenie o nas rozsiewane przez samegoż nieprzyjaciela, dawały częstokroć Europie niepoehlebne o naszej sprawie wyobrażenie. — Kazano jej wierzyć iż starożytna Polska nie sprawiedliwego, nie godnego cywilizacji dzisiejszej, nie może pokazać światu ze swojej przeszłości; że przeszłość Polski jako zgangrenowana rana społeczna niepowrotnie już zginęła na szczęście ludzkości. W takiem to świetle przedstawiano nie raz Europie i stan izraelitów polskich. Pan *Holaenderski* uniknął nieprzyjaciela, nie poszedł za przykładem owych emigracyjnych liberalistów, co początek wszelkiego dobra na świecie do swych wielkich osób zwykli odnosić; — on, miłośnik prawdy i sławy swego narodu, uciekł się do historii — do świątyni prawodawstwa narodowego — odsłonił fałsz, pokazał Europie jaka była sprawiedliwość uciśnionym i ojcowiska opieka, w Polsce Piastów i Jagiellonów; póki tron mocny i opiekuńczy rozściierał swe skrzydła nad ludem; póki republikańska anarchja nie podkopała wszelkich źródeł porządku i zachości społecznej — nie zdeptała tronu i ludu, nie obaliła tolerancji i sprawiedliwości. Pokazał Europie czem Polska jeszcze była przed swoim upadkiem — gdzie mogła ją jeszcze była doprowadzić reforma twórców Trzeciego Maja; jaki los gotował się i dla izraelitów Polskich, gdyby najazd nieprzyjaciela nie przeszkodził był wykonaniu liberalnych zamiarów *Czteroletniego Sejmu*, którego myśl Ojczyzna przekazała nam, jako świetną spuściznę.

Z drugiej strony, lubo Pan *Holaenderski* staje w obronie uciśnionych swych współwyznawców, lubo dopomina się o należne im prawa — oburza się przeciwko nietolerancji jezuickiej i wyuzdanej swawoli szlacheckiej — które wydarły izraelitom w Polsce prawa nadane im przez mądrych monarchów, lubo powstaje przeciwko przesądom towarzyskim, które przyczyniły się do zníženia charakteru starozakonnych do odjęcia im pierwotnej wzniosłości duszy; Pan *Holaenderski* jednak nie jest jednostronnym w swych zażaleniach. — Wyrzuca on ich wady i izraelitom, każe im oczyścić swą religiję z zabobonów, poprawić się z grubej ciemnoty i stanu poníženia, uważać się za braci chrześcijan, a za nieodrodných synów wspólnej Matki Ojczyzny. — Prawdziwa pobożność i szanowanie dla wiary jego przodków, nie przeszkadzają Panu *Holaenderskiemu* być prawym Polakiem. Pragnęlibyśmy, aby dzieło jego mogło być jak najprędzej tłumaczone na język narodowy i na język hebrajski, i wszelkimi środkami upowszechnione w Polsce, jeżeli zaś, jak nam Pan *Holaenderski* każe spodziewać się, jest już pewna liczba celniejszych umysłów pomiędzy starozakonnymi w Polsce, skłonna do rządzenia się zasadami równie jak on światłemi, życzymy, aby to dzieło było wyrazem nowej epoki, która publiczna opinja całej Polski, powita z radością.

Pan *Holaenderski* podzielił swoje dzieło na dwie, a raczej na trzy części — historyczną, statystyczną i religijną.

W pierwszej, opierając się na faktach, a zwłaszcza na ustawach wydawanych względem żydów, stara się on wyjaśnić jaki był ich stan w Polsce w rozmaitych epokach, począwszy od *Mieczysława* starego aż do naszych czasów; porównać go z położeniem, w jakim żydzi znajdowali się w ówczes w innych krajach Europy. Izraelici przybyli do Polski jak autor wnosi z ogólnego rzutu na historję, jedni na południe, w towarzystwie koczujących hord azjatyckich, inni zaś w większej liczbie na północ Polski, na początku wieku jedenastego z Niemiec, gdzie okrutnie wtenczas byli prześladowani. Cytuje on *Wincentego Kadłub-*

ka kronikę, jako dowód że już w 1171 roku *Mieczysław stary* wziął żydów pod opiekę prawa. Na początku XIII wieku są ślady ustaw dozwalających żydom posiadać ziemie i sioła w dziedzictwo.

W roku 1264, *Bolesław xięże Wielkopolski* nadaje żydom przywileje które *Kazimierz Wielki* rozciąga do wszystkich prowincji państwa. — Statuta potwierdzone przez tego monarchę, złożone z jedenaśtu punktów, a które, zwłaszcza na ów wiek zadziwiają liberalnością; cytuje autor jako dowód sprawiedliwości Królów polskich w ówczes, i oświaty która panowała w Polsce, kiedy reszta Europy pogrązona była w barbarzyństwo i nietolerancji. — Żydzi wnieśli znaczne kapitały do kraju za pomocą których *Kazimierz Wielki* zbudował 70 miast. Wtenczas to stanął *Kazimierz* sławny skład zbożowy wystawiony przez żydów pomiędzy *Krakowem a Lublinem*, którego ruiny dziś jeszcze dają się widzieć i przepysny gmach *Sukiennice*. — Były to złote czasy dla całej Polski; autor cytuje w tej mierze słowa *Czackiego*: « Pod tym znacnym Królem chrześcijanie nie gardzili żydami; bo wszyscy » zarówno spoczywali pod cieniem wolności, i zarówno błogosławili » niebo; chrześcijanie w swoich kościołach a żydzi w swoich synagogach, że im dozwalało żyć szczęśliwie w jednej Ojczyźnie i pod opieką » kę praw jednokowych. »

Następnie dowodzi autor faktami, że lubo pod dynastją *Jagiellonów* w miarę tego jak stopniowo rosł zbyteczny wpływ szlachty i duchowieństwa, i zakradał się nieład, położenie starozakonnych w Polsce stawało się coraz przykrzejsze — cisnęli się oni wszakże jak mogli pod opiekę tronu, i o ile berło znajdowało się w ręku mocnym, często ją znajdowali. I tak w 1464 kiedy lud fanatyczny gotując się na wyprawę turecką, wymordował w Krakowie wielką liczbę żydów, *Kazimierz Jagiellonczyk* surowo ukarał głównych przestępców. — *Zygmunt* dał schronienie żydom złupionym i prześladowanym w *Czechach*. Monarcha ten obstawał za sprawą starozakonnych jak to widać z listów jego do *Kmity*; — on to w roku 1506 ustanowił sądownictwo żydowskie instalując Rabinów jako sędziów między ludem starozakonnym. — Pomimo iż stan żydów widocznie się pogarszał, jeszcze znajdowali się za *Zygmunta Augusta* w Polsce a mianowicie na Ukrainie, wedle świadectwa *Kardynała Komandoniego*, żydzi mający nietylko znaczne fortuny, oddający się naukom i wyzwolonym sztukom, ale powszechnie poważani i którym wolno było nosić broń przy boku.

Żydzi prześladowani za *Henryka Walezyusza* a podczas bezkrólewia, odetchnęli pod panowaniem *Stefana Batorego*. — Mądry ten Monarcha wznowił względem nich i potwierdził na nowo Statut *Kazimierza Wielkiego*. Po jego śmierci zaczyna się wraz z republikańską anarchją, wpływ Jezuitów na Polskę i wszelkiego rodzaju bezprawie, a z nimi ucisk klasy mieszczańskiej a mianowicie żydów przygniecionych srogimi podatkami. — Za panowania *Władysława IVgo* i *Jana Kazimierza* dopuszczano się nawet wielokrotnie morderstw na żydach; — za *Sasów* a mianowicie *Augusta IIIgo*, żydzi oprócz podwójnego podległego i rozmaitych dowolnie nakładanych kontrybucji, zaczynają płacić podatek *koszerny* najniesprawiedliwszy, bo ciężący na klasie ubogiej, a który następnie pod najazdem moskiewskim obrócił się w tak ciężliwe monopolium, iż, jak niedawno liczyli Statyści francuzcy, funt mięsa *koszernego* miał przenosić wartość dwóch złotych.

Reforma dopiero *Xiążąt Czartoryskich* niosąc naprawę do całego naszego ciała społecznego, szczerze zamyślała i o wymierzeniu sprawiedliwości Starozakonnym polskim. Oto są w tej mierze słowa autora: « Zniesiono nadużycie władzy fanatycznych Rabinów. Przyobiecano uwolnić od pogłównego tych, którzyby się oddali rolnictwu. *I miatem już przyjemność*, powiada *Czacki*, *podczas mego urzędowania w Komitecie finansów widzieć kilka familji wolnych*. Ten zacytowany obywatel, ten Polak światły, ten mąż którego pamięć na zawsze pozostanie nam drogą, którego wskazujemy za wzór ludziom Stanu mającym zajmować się *kwestją izraelitów*, był powołany do komisji prawodawczej, i po dojrzałem rozrządzeniu kondycji żydów, wypracował dzieło które powinno służyć za podstawę i przewodnika w tej ważnej kwestji dla wszystkich umysłów oświeconych i dla serc szlachetnych. Tenże mąż będąc członkiem *wielkiego sejmku*, ogłosił *projekt reformy dla Izraelitów*, który zostałby był bez wątpienia przyjęty, gdyby nie najazd i rozbiór Polski przez zdradzieckich sąsiadów. » Żałujemy iż gracie niniejszego artykułu niepozwalają nam przytoczyć tego dokumentu który pan *Holaenderski* całkowicie umieścił w swoim dziele. — *Projekt Czackiego* wzniosły i szlachetny jak umysł tego znakomitego patrioty, może posłużyć za najlepszy dowód jakie uczucia ożywiały twórców 3go Maja i jak słusznie *Sejm czteroletni* który uwieńczył *reformę Czartoryskich*, nosi nazwę *Wielkiego Sejmu*. — Wedle zdania pana *Holaenderskiego* dziś jeszcze nic mędrszego, nic zbawienniejszego dla reformy starozakonnej ludności obmyślićby nie można.

Kreśli następnie autor stan żydów po upadku Polski. W czasie pierwszego zajęcia kraju przez nieprzyjaciela, cierpieli oni wraz z całą ludnością — a upadek kraju i arbitralność rządów wojskowych dotykając handel i miasta, tém boleśniej dawały im się uczuć. — Wprowadzenie kodexu Napoleona i łagodniejsze rządy Xięstwa Warszawskiego nie wiele się przyczyniły wszakże do ulżenia ciężarów starozakonnym. — Żydzi płacili koszer, policja nakazywała im mieszkać w pewnych tylko

ulicach, a w miejsce służby wojskowej płacili podatek 700,000 zł. Robi tu uwagę Pan Holoenderski, iż to zawsze było panowanie obcego. — Nie było *Dynastji narodowej*, pod którą naród jak niegdys prawdziwie zakwitnął, rządził *Król cudzoziemiec*. Następnie autor daje treściwy ale dobitny obraz coraz wzrastającego ucisku starozakonnych za administracji moskiewskiej, obraz zdzierstwa, upodlenia i srogości niesłychanych. Wykazuje następnie usterek powstania Listopadowego, i wyrzuci ludziom stojącym w ówczas na czele Sejmu, iż nie starali się przywiązać żydów do sprawy narodowej — i dozwolili im pozostać neutralnymi; — w czym obok prawdy, dodać tu musimy, jest znaczna część winy i samychże starozakonnych. — Kończy Pan Holoenderski historyczną część swego dzieła, usiłując faktami dowiedzieć, ile starozakonni winni są Polsce i jak los ich pomiędzy nami, porównując go z położeniem ich współwyznawców w tychże samych epokach w innych krajach Europy, był jeszcze godnym zazdrości. — Tu następuje chronologiczny obraz morderstw, rzezi, łupiestw, palenia żydów na stosach w *Mogunacji*, w *Deckenbach*, w *Strasburgu*, we *Frankforcie*, w *Katuldze*, w *Niżnym Nowogrodzie* i t. d. « W Austrii, oprócz codziennych przesładowań, jak gdzieindziej w Niemczech, historia przekazała pamięci fakta, za które odpowiadać powinien sam już rząd tego zagranicznego mocarstwa osadzonego na tyłu uciśnionych narodach. Jeszcze w 1370, stosownie do rozkazu wydanego przez sam rząd Austriacki, wszyscy żydzi w całym cesarstwie jednego dnia zostali wtrąceni do więzień, a majątki ich skonfiskowane na skarb Cesarza. — W 1415 nałożony został na izraelitów podatek równający się konfiskacie. W 1420, upoważnił rząd okropną rzeź żydów, pod pozorem iż żona bogatego bankiera z Ems kupiła jakoby od żony zakrystjana przy kościele Sgo Wojciecha przenaświętą hostją, w celu dopuszczania się bluźnierstwa podczas żydowskiej wielkanocy; przy tej zrzętności, oprócz tysięcy nieszczęśliwych ofiar wymordowanych, nastąpiła powtórna konfiskata majątków; inni byli wygnani, a najznakomitsi między nimi przymuszeni do przyjęcia wiary chrześcijańskiej albo umęczeni; wtenczas to samobójstwa izraelitów w Austrii, przerażyły cały świat. — W Wiedniu nawet samem spalono na stosach wiele tysięcy izraelitów, a popioły ich wrzucano w Dunaj. — W 1670, na żądanie żony Cesarza Leopolda I^o hiszpańki rodem, wszyscy żydzi wygnani zostali ze stolicy, domy zaś ich i majątki zabrane na skarb tej okrutnej kobiety. — Później zaś, gdy w Bawarii i innych krajach niemiec nałożono uciążliwy podatek pogłówny na żydów, *Austria* natychmiast poszła za tym przykładem i podatek ten utrzymał się u niej aż po rok 1784. »

Zacytowany powyższy wyjątek z historii Austrii przez hrabiego *Mailath*, który dowodzi iż rząd ten nie od dziś dnia wywiedziony w zdzierstwie i zbrodniach; Autor kończy oświadczając, iż śmiało może powiedzieć, że izraelici mają tysiąc razy więcej powodów do uskarżania się na Niemców, Hiszpanów, a nawet Francuzów niżeli na Polaków, i kto wie czemuby jeszcze Polska stała się dla starozakonnych, gdyby nie najazd niemców i moskali. — O następnej części pracy Pana Holoenderskiego, zamierzamy jeszcze powiedzieć.

SZKOŁA WOJSKOWA POLSKA.

Oddawna już w Emigracji dawała się uczuć potrzeba takiego zakładu, któryby dopomagając młodszemu wychodźcom do kształcenia się szczególnie pod względem technicznym, mógł przygotować i krajowi zdolnych w czasie swym oficerów i samym elewom w każdym wydziale zapewnić możność przyzwoitego zawodu. — Trudności, jakie Emigracja w pierwszych czasach swojej na obcej ziemi pielgrzymki we wszystkich podobnych przedsięwzięciach znajdowała, — a później brak młodych ludzi, którzyby z pożytkiem na tej drodze pracować mogli, — stały się przyczyną, iż żaden zakład podobny nie doszedł do skutku. Gdy wypadki ostatnie zmusiły część młodzieży do opuszczenia kraju; gdy przytém młodzież ta wyraziła chęć szczerą usunięcia się na czas od wszelkich politycznych sporów, a oddania się zaraz pierwszych dni swojego polactwa naukom wojskowym i inżynierji cywilnej, Xięże Czarotorski postanowił szczerą fundusz przez nich złożony dopełnić sumą niezbędną potrzebną do założenia i ustalenia zamierzonego zakładu; do czego i Rząd Francuski za pośrednictwem Xięcia przyczynił się.

Temi przeto środkami otworzony został Instytut szkoły wojskowej, pod dyrekcją Jenerała Chranowskiego, a opieką i czuwaniem rady, złożonej z Xięcia Czarotorskiego, Dyrektora Instytutu i dwóch innych osób, których nazwiska nie są nam jeszcze z pewnością wiadome.

Do Dyrektora należeć będzie:

1° Urządzenie wewnętrzne i zarząd szkoły.

2° Nadanie jej przepisów, jakie za stosowne uzna.

3° Plan nauk i wybór profesorów.

4° Wyexaminowanie przedstawianych kandydatów.

Rada Szkoły zajmie się ze swęj strony:

1° Czuwaniem nad dobrem Szkoły; nad jej utrwaleniem i pomyslnym bytem.

2° Wyborem i potwierdzeniem kandydatów przedstawianych do Insty-

tutu, — stosownie do zwyczaju powszechnie przyjętego w podobnych zakładach.

NB. Ponieważ młodzież oświadczająca się z gorliwością kształcenia się obecnie, przybywa w pewnym gronie znajomych i przyjaciół, mogących solidarnie odpowiadać za siebie, a nieznanym dokładnie radzie Szkoły, pierwsza więc formacja odbędzie się w sposób następujący:

Jeden przez Dyrektora przeznaczony, doбира sobie drugiego kolegę; ci dwaj doбираją sobie trzeciego; potem ci trzej czwartego; — i tak dalej, póki liczba piętnastu dopełnioną nie zostanie.

Ciąg dalszy suskrypcji na pominek Lordowi Dudley Stuart i ostateczne jej zamknięcie w Redakcji Trzeciego Maja.

Złożyli na ręce P. A. Boczkowskiego.

POITIERS, (Vienne). — Bukiel, fr. 1.; Ogrodziński, cen. 25; M. Zaborowski, c. 50; A. Kosiński, c. 50; F. Sokołowski, c. 25; S. Brońiewski, c. 50; M. Bohdanowicz, c. 25; A. Walewski, c. 25; M. Klinebert, c. 25; Gorski, c. 25.

CAHORS, (Lot). — Urmowski Leon, kond. drog i mostów, fr. 1; Głodziejski Hipolit, c. 50; Olszewski, c. 75; Zajączkowski, c. 50; Łoniewski, c. 25; Gołębiowski Adolf, c. 50; Gołębiowska Paulina żona, c. 25; Gołębiowski Artur syn, c. 25; Bobrowski, f. 1; Sulimowski, f. 1; Ciesielski Andrzej, c. 50; Koglarzski Wiktor, c. 50; Włostowski Karol, c. 25; Kuliński Henryk; f. 1.

AMIENS, (Somme). — Tyńczuk, c. 5; Bonikowski Paweł, c. 5; Korsak Antoni, c. 5; Maxa Maciej, c. 10; Łąkowski Karol, c. 10; Wangas Jan, c. 10; Węclawowicz, c. 5; Woznowski Jan, c. 10; Paszkowski Michał, 10; Romanowicz, c. 10; Tarasiewicz, c. 10; Hryszkiewicz, c. 50; Kowalewski Wincenty, 10; Medon Alex., c. 10; Boczkowski Dominik, c. 10; Markowski Leonard, c. 50; Kirklewski Józef, c. 50; Dobrzański Wład. c. 50; Wassing Maciej, c. 10; Kościalkowski, c. 50; Dąbrowski, c. 25; Dąbrowska Urszula, c. 25; Stefański Józef, c. 10; Sławianowski Michał, f. 1; Rokicki Karol, c. 10; Trzeciak Alexy, c. 50.

LILLE. — Lisiecka Konstancja, c. 10; Lisiecka Korymna, c. 10; Lisiecka Helena, c. 10; Lisiecka Wanda, c. 10; Lisiecka Zeneida, c. 10.

St AMAND, (Cher) — Osmólski, major, fr. 1; Łazowski Antoni, c. 50; Bronikowski, f. 1; Sandecki Wiktor, c. 50; Wasilewski Jan, c. 25; Karczewski Albert, c. 25; Skrzynecki Antoni, c. 25; Galiński Kasper, c. 25; Ihnatowicz Władysław, c. 25; Kurczyński Kazimierz, c. 15.

Hołowiński, (w Montauban), c. 50; Pani Hołowińska, c. 50; Kobyliński z Meaux, c. 25.

Ciąg dalszy suskrypcji na pomnik dla s. p. z Taiskich Hoffmanow i ostateczne jej zamknięcie w Redakcji Trzeciego Maja.

Złożyli na ręce P. A. Boczkowskiego.

POITIERS, (Vienne). — Bukiel, fr. 1

CAHORS, (Lot). — Urmowski Leon, kond. drog i mostów, fr. 2; Głodziejski Hipolit, f. 2; Olszewski, c. 75; Zajączkowski, c. 60; Łoniewski, c. 25; Gołębiowski Adolf, kond. drog i mostów, f. 1; Gołębiowska Paulina, żona, c. 25; Gołębiowski Artur syn, c. 25; Bobrowski, f. 1; Sulimowski, f. 1; Ciesielski Andrzej, c. 50; Koglarzski Wiktor, c. 50; Włostowski Karol, c. 25; Kuliński Henryk, f. 1.

DIJON, (Côte-d'Or). — Jabłoński, c. 50; Jabłońska Felicja, c. 50; Jabłońska Henrieta, c. 25; Jabłoński Leonidas, c. 25; Grabowski, doktor med., f. 1; Rubazewicz, f. 1; Modliński, f. 1; Jeżewski, f. 1; Guzowski z żoną, f. 2; Styczyński, f. 2 c. 50.

AMIENS, (Somme). — Dobrzański J. Wł., f. 1 c. 50; Markowski, c. 50; Kościalkowski Jan, c. 50; Dąbrowski Marcelli, c. 25; Dąbrowska Urszula, c. 25; Hryszkiewicz Ignacy, c. 50; Maxa Maciej, c. 25.

LILLE. — Lisiecka Konstancja, c. 30; Lisiecka Korymna, c. 30; Lisiecka Helena, c. 30; Lisiecka Wanda, c. 30; Lisiecka Zeneida, c. 30.

St-AMAND, (Cher). — Osmólski, major, c. 25; Bronikowski Felix, c. 25; Łazowski Antoni, c. 10; Sandecki Wiktor, c. 5; Wasilewski Jan, c. 5; Karczewski Albert, c. 5; Skrzynecki Antoni, c. 5; Galiński Kasper, c. 5; Kurczyński Kazimierz, c. 5.

Hołowiński (w Montauban) f. 1; Pani Hołowińska, f. 1; Kobyliński, (z Meaux) c. 75.

ERRATA.

— W przeszłym 35 numerze w sprawozdaniu posiedzenia Izby Niższej Parlamentu angielskiego, mylnie wydrukowano nazwiska dwóch członków Izby. — : HUMME czytaj HUME, MILNET czytaj MILNES.

Wydawca odpowiedzialny : JANUSZ WORONICZ.